



PianoCraft miał jednak szczęście trafiając w dobry rynkowy moment, gdy zestawy kina domowego robiły furorę, a zainteresowanie stereo w wydaniu audiofilskim nieco przygasło. Elegancka, prosta forma, precyzyjnie dobrane komponenty i przede wszystkim dobre kolumny głośnikowe sprawiły, że w niejednym domu PianoCraft stał się głównym systemem do słuchania muzyki. Bez kombinowania, komponowania, prób z dziesiątkami kombinacji sprzętowych, łatwo, elegancko i skutecznie.

Seria rozwijała się na przestrzeni lat, adoptując już nie tylko muzyczny format CD, ale także napędy DVD, a ostatnio nawet Blu-ray. Nasze zestawienie luksusowych „wieżyczek” byłoby niekompletne bez systemu z rodziny PianoCraft... ale Yamaha skonstruowała coś jeszcze lepszego, wciąż w formule mini.

Jeden z najnowszych systemów o symbolu MCS-1330 ma postać miniwieży, ale formalnie wyłamuje się z formuły PianoCraftów, jest od nich droższy i w zamyśle lepszy, adresowany do bardziej wymagającego słuchacza. To takie supermini na modłę audiofilską - nowoczesne, ale i tradycyjne w najlepszym tego słowa znaczeniu. W porównaniu z innymi miniwieżami solidniej wygląda niemal każdy element. Amplituner waży tyle co dobra cegła, wewnątrz siedzi pewnie porządną zasilacz, odtwarzacz to też nie „puszka z powietrzem”, a monitory wyglądają na wyrosnięte - należą im się dobre podstawki, a nie tylko kawałek szafki czy biurka.

Zarówno amplituner, jak i odtwarzacz są bardzo smukłe (producent klasyfikuje je jako „slim”), ale jednocześnie solidne, oparte na sztywnym i ciężkim chassis. Mimo że system ma japońskie korzenie, to widać odwołania do brytyjskiego „hajfaju”.

Minęła już cała dekada, od kiedy PianoCraft na nowo zdefiniował pojęcie miniwieży i udowodnił, że systemy tego typu nie są skazane na kompromitację w brzmieniowym starciu z bardziej wyspecjalizowanymi zestawami skomponowanymi z separowanych urządzeń.

# Yamaha MCS-1330



W centrum pilota „kółko” wzięte żywcem z iPodów, klawisze mają te same oznaczenia.

Minimalistyczną formę amplitunera, zbudowaną na bazie kilku przycisków i pokrętła głośności (front i pokrętło są metalowe!), zdobi wyświetlacz. Wyposażenie uzupełnia wyjście słuchawkowe. Producent zażądał także o system Pure Direct, który w tym przypadku odłączy wyświetlacz i układy regulacji barwy. Znacznie ważniejszym dodatkiem jest jednak „zadokowana” na górze stacja dla iPodów i iPhone’ów.

Możliwości rozszerzenia systemu o zewnętrzne źródła są naprawdę spore, gdyż oprócz firmowego odtwarzacza podłączymy dodatkowy sygnał liniowy,

a nawet gramofon, ponieważ amplituner Yamahy ma przedwzmacniacz korekcyjny dla wkładek MM. Jest również wyjście do subwoofera, na wypadek gdyby niskotonowy potencjał monitorów okazał się niewystarczający.

Odtwarzacz daje bezpośredni dostęp z przedniego panelu do podstawowych funkcji. Szufladę mechanizmu umieszczono centralnie, posłużono się cienką tacką, podobnie jak w „pełnowymiarowych” hitach Yamahy,

choć działanie napędu nie jest już tak bezszelestne. Pod mechanizmem znalazło się miejsce dla wyświetlacza, który pełni o tyle ważną funkcję, że urządzenie czyta pliki MP3 oraz WMA. Nie tylko zapisane na płycie, ale także podane np. na nośniku flash, co umożliwia z kolei zainstalowany z przodu port USB.

Odtwarzacz ma współpracować z systemowym amplitunierem, dlatego wyposażono go wyłącznie w jedną parę analogowych wyjść o stałym poziomie sygnału. Komunikację obydwu urządzeń wspomaga systemowe połączenie specjalnie przygotowanym kablem.

Duża masa amplitunera mogłaby sugerować, że wewnątrz zainstalowano mocne końcówki analogowe, rzeczywiście katalogowe 65 W na kanał to nie było co, jednak okazuje się, że zastosowano nowoczesne układy impulsowe.

Największą wartością odtwarzacza jest komplet przetworników cyfrowo-analogowych Burr Brown DSD1791, których pełen potencjał nie jest wykorzystany z racji braku czytnika SACD.

Zespoły głośnikowe mają doskonale wykonane obudowy w stylu „Piano Black”. Membrana przetwornika nisko-średnotonowego jest aluminiowa, towarzyszy jej 25-mm miękka kopułka.

## Ukłony dla iPoda

Obecność akcesoriów, stacji dokujących czy specjalnych konektorów umożliwiających podłączenie do sprzętu iPodów nikogo dzisiaj nie dziwi, co najwyżej na ustach producentów odtwarzaczy przenośnych marek - innych niż Apple - pojawia się pianina. iPody zdominowały rynek i są gremialnie wspierane.

Stacje dokujące wpisały się mocno w krajobraz elektroniki z miniwieżyczek, co widać doskonale w naszym teście, w którym Denon poszedł najdalej, gdyż umożliwił podłączenie iPoda nie tylko w „porcie”, ale i poprzez kabelek oraz złącze USB. Z kolei Yamaha przygotowała dla miłośników „jabłuszek” inną niespodziankę. Na głównym miejscu nadajnika zdalnego sterowania znalazł się gadżet jednoznacznie definiujący iPodową rzeczywistość. Przyciski do obsługi najważniejszych opcji ułożono w znany z (prawie) każdego iPoda schemat koła, poszczególne klawisze realizują te same komendy co w odtwarzaczu. Dzięki temu użytkownik iPoda poczuje się prawie tak, jakby trzymał w ręku swój ulubiony odtwarzacz. Pilot Yamahy obsługuje oczywiście również szereg innych opcji zarezerwowanych dla układów i funkcji miniwieży.



Zaciski głośnikowe przytrzymują także grubsze kable i pozwolą w łatwy sposób użyć bananowych wtyków.



Aluminiowe membrany głośników nisko-średniotonowych prezentują się rasowo i efektownie na tle piano-blacku.

Szeroko zestawione zaciski osadzone wprost na tylnej ścianie.





## ODSŁUCH

To dźwięk, jeśli chodzi o skalę i wypełnienie, najbardziej rozbudowany, jaki można usłyszeć z systemów tego typu jako całości, ale też w ogóle z monitorów tej wielkości. Biorąc pod uwagę kompaktowe rozmiary kolumn - jest naprawdę wyśmienicie. Bas - imponujący, silny, zdecydowany, sięga bardzo nisko i, co najważniejsze, nie „gubi” się i nie wpada w jednostajny przydźwięk. Nawet podczas głośniego grania zachowuje rozdzielczość i zarazem wigor. Nie mniej efektowny bas ma Philips, jednak Yamaha potrafiła kontynuować pokaz żywości i nasycenia również w zakresie średniotonowym; dźwięk jest plastyczny i bezpośredni, wychodzący do słuchacza. Wokale stają się wyjątkowo namacalne, mają stabilne miejsca, mimo tak ekspresyjnej prezentacji nie ma w nich bałaganu. W zakresie wysokich częstotliwości, które też rozpieca energia, wkrada się trochę ostrości. Yamaha gra zdecydowanie i emocjonalnie, żywiołowość może zostać utemperowana dopiero nadzwyczaj miłąkimi materiałami, ale nawet z dość przeciętnego zostaną wyciśnięte wszystkie soki. Pokaz siły MCS-1330 jest zaskakujący, ale też trudny do odrzucenia. Szukając brzmień łagodnych i ciepłych, jak też subtelnych i eterycznych, możemy oczywiście pogrymasić, że Yamaha ma tego czy owego za dużo, ale faktem jest, że bogactwo jej brzmienia określa właśnie sytuację ewentualnego nadmiaru, a nie niedostatku.

## MCS-1330

CENA: 3800 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN  
www.audioklan.com.pl

### WYKONANIE

Elektronika w bardzo solidnych obudowach, monitory w stylu Piano Black z efektywnymi aluminiowymi membranami.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Odtwarzacz CD wzbogacony portem USB, obsługa plików MP3 i WMA, amplituner ze stacją dokującą dla odtwarzaczy Apple, przedwzmacniacz gramofonowy, cały system ukierunkowany na odtwarzanie muzyki.

### BRZMIENIE

Niezwykle żywe i ekspresyjne w całym pasmie, plastyczny środek, mocny bas, trochę wyostrzona góra. Adrenalina!



Stacja dokująca dla iPoda to już niemal standard... obok przycisk, którym szybko uruchomimy odtwarzanie.



Złoczone gniazda nawet przy wyjściu słuchawkowym - audiophile cenią takie dodatki.



Układ Pure Direct odłącza regulatory barwy i wyświetlacze.



Złącze USB głównie dla popularnych pendrive'ów, choć pliki MP3 można również wypalić na płytach CD-R/RW.



W odtwarzaczu zainstalowano tylko wyjście analogowe, zrezygnowano z cyfrowego.



Wejście gramofonowe (MM) wyróżnia Yamahę na tle konkurencji.



Jest także wyjście dla subwoofera, a wielopinowe okrągłe gniazdo pozwala na komunikację urządzeń